

Epilog Ligi w stolicy

Warszawianka - Warta 3:2

Smoczek twórcą zwycięstwa. — Piękna technicznie gra gości



ATAK WARTY FORSUJE POLE WARSZAWIANKI

Martyna (tyłem) chciał przeszkodzić Kaźmierczakowi w podaniu. Za warciarzem — Cebulak, a na lewo biegnie Waś, kryjąc Nawrota (Poz.).

WARSZAWA. 31.1. Warszawiarka — Warta 3:2 (0:0). Bramki dla Warszawiarki zdobyli: Smoczek, Święcki i Joks; dla Warty: Nawrat i Stomak. Sędziował p. Rutkowski z Krakowa, widzów ok. 2000.

Warszawiarka: Rudnicki; Martyna, Gwoździński; Waś, Cebulak, Sroczyński; Sochan, Joks, Smoczek, Święcki, Pirych.

Warta: Fontowicz; Ofierzyński, Twórz; Kryszkiewicz, Danielak, Sobko; Joks; Stomak, Gendera, Kaźmierczak, Nawrat, Szwarc.

Po pierwszych 15 minutach wydawało się, że Warta „na miękko” skomusuje Warszawiarkę. W dalszych 30-siu minutach nic się nie zmieniło! Warta nadal przesiadywała pod bramką warszawian i... nie miała zdobyć punktu. Na widowni zaczęło się już ciekawie nudzić. Jak długo bowiem można przysłać się nawet bardzo misternym kombinacjom, jeśli nie przew-

go w próżne do niczego nie doprowadzi, zdobyła się na szerszy rozmach. Na razie jednak głos mieli gospodarze i Święcki oraz Joks (15 i 25 min.) do prowadzili mecz do stanu 3:0 z najlepszymi widokami na rewelacyjne zwycięstwo.

Finisz prowadzony był z obu stron z werwą, toteż publiczność miała już sporo emocji. Solidniejsze umiejętności pozwoliły Warcie nawet z tak ciężkiej opresji wyjść obronną ręką i przez Nawrata (31 min.) oraz Stomaka (37 min.) poprawić wynik przynajmniej na 2:3. Wyrównanie leżało w granicach możliwości, ale 8 pozostałych minut na to nie starczyło.

Warta opuszczała zapewne boisko w przekonaniu, że stała jej się krzywa. Wszak przez długi okres panowała niepodzielnie, dystansując przeciwnika niemal w każdej dziedzinie, a tu — taki smutny epilog!

Jak za dawnych lat

pięknie przy nodze, zwindzili przeciwnika i oddawali ją z kolei najbliższemu asistowi. Zabawę tę powtarzano aż do ostateczności, niemal pod nosem Rudnickiego, gdzie Gendera rycerskim gestem raz jeszcze odstępował ją Kaźmierczakowi, ten zaś nie chcąc być go rzej ułożonym, przekazywał ją z kolei uprzejmie Nawratowi. I szło to tak w kółko, chyba tylko z tą odmianą, że do zabawy wciągano jeszcze Szwarcę i Stomaka. Skrzydłowi, których zaleta powinien być temperament i rozmach pilnie baczyli, by nie wykroczyć poza przyjęte ramy i rozpoczynali jeszcze raz grę od początku. Całe szczęście, że Stomak nie panując tak pewnie nad piłką z konieczności miał kilka energicznych zagrań, mile urozmaicających monotonię.

Jedyną koncesją na rzecz szybszego zdobycia terenu były zmiany łączników ze skrzydłowych. Ale i w tym wypadku nie tracono nic z dostojnej dystynkcji, pilnie bacząc, by kosztem energiczniejszego zrywu czy ostrzejszej piłki nie sfałszować uświęconego stylu. Efekt był też odpowiedni. Warta siedząc przez 45 minut na polu karnym Warszawiarki nie miała zdobyć się na strzał, mimo, że forma chwytów Rudnickiego rokowała pod tym względem najlepsze nadzieje. Kolowano tak długo, aż między misterne sieci wpakowała się brutalnie jakaś noga warszawisty i piłka odskakiwała daleko w pole, gdzie na oczach stał Danielak.

Był nie górą

Środkowy pomocnik mógł wiele zmieć. Ale cóż z tego, również on zarażony był staromodnym kultem. Pilnie baczył, by piłka, broń Boże, nie wyskoczyła mu spod nogi dalekim łukiem, aż na flankę. Nie, takie „grzechy” nie zdarzały się Danielakowi. Podsuwał ją precyzyjnie, miękko do łącznika czy środkowego, raz jeden zwracał ją w miejsce największego tłoku, który rozluźnić można było tylko wysokim przeziutem na skrzydło czy też nawet wprost w kierunku bramki.

Jeśli niejedno mamy do zarzucenia Kryszkiewiczowi, szczególnie w dziedzinie krycia i gry defenzywnej, to wiele wybaczyć mu właśnie dlatego, że tylko on jeden miał odwagę wyłamać się z przyjętych kanonów. Tylko Kryszkiewicz decydował się kopnąć

Warszawiarkę, dzięki zwycięstwu nad Wartą, zanawosowała aż na piąte miejsce w tabeli, na którym może utrzymać się na stałe o ile nie zystąpią jej Wista względnie Pogon. Tabela przedstawia się obecnie następująco:

	gler	pkt.	st. br.
1) Cracovia	18	26:10	43:26
2) AKS	16	24:8	35:16
3) Ruch	18	23:13	45:29
4) Warta	18	20:16	40:36
5) Warszawiarka	18	18:18	34:44
6) Wista	17	17:17	31:21
7) Pogon	17	17:17	24:23
8) ŁKS	18	16:20	36:39
9) Garbarnia	18	15:21	28:39
10) Dąb	18	0:36	0:54

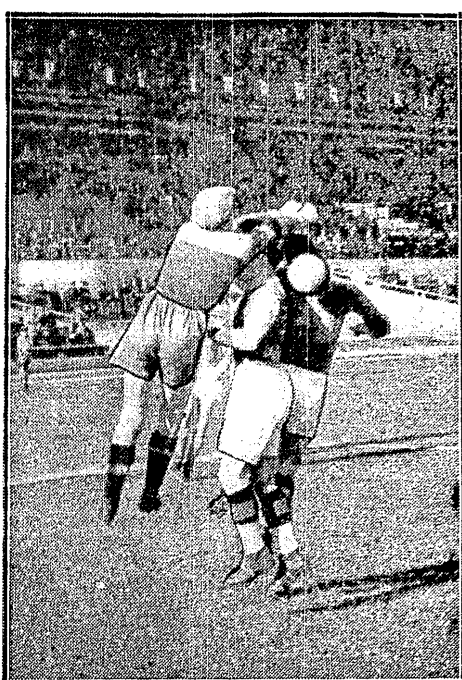
TABELA WYNIKÓW WSZYSTKICH KONKURENCJI

	Strzel.	Pływ Szerm.	B. 4 km na pl.	Jazda k.	Og. pkt.
	M	W	M	M	M
1. ppor. Batóg WKS Wilno	3 20 183 3	5:34	6	13:51.8	33 14:40 51
2. ppor. Aleksinski Inowrocław	9 19 180 26	6:38.7	19.5	4 13:47.8	3 9:16-0 55.5
3. ppor. Mielniczak Gniezno	42 16 138 5	8:43	4	16 14:18.7	14 9:22-3 81
4. ppor. Filar WKS Lida	16 19 169 31	7:13	19.5	14 14:12.4	4 9:22-0 84.5
5. ppor. Milewski S. P. Art.	6 20 179 25	6:55.4	22.5	27 14:39.5	5 9:23-0 85.5
6. ppor. Dobrucki Poznań	4 20 180 8	5:54.4	45	13 14:11.9	17 10:7-5.3 87
7. ppor. Szajna Oświęcim	11 19 176 44	7:02.4	25	9 14:04.8	16 10:0-3 89
8. ppor. Burbo Grodno	8 20 170 44	8:22.1	9	18 14:22.6	12 8:26-6.3 91
9. ppor. Tyślik Pleszew	14 19 170 43	8:06	13.5	19 14:25.7	6 9:30-0 95.5
10. ppor. Giedroyc S. P. Art.	27 18 160 34	7:16.8	12	23.5 14:36.8	2 9:07-0 98.5



STARSZYNA WOJSKOWA NA 5-BOJU

W środku generałowie Rouppert i Olszyna - Wilczyński, na lewo ptk. Nadolski, dalej ptk. Ziętkiewicz i ptk. Głabisz — na brzegu hali C.J.W.F. na Białanach.



BRAMKA WARSZAWIANKI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

Na lewo Rudnicki chybia pięścią piłkę, która ląduje na plecach Gendery. Na prawo Martyna i Gwoździński blokują Kaźmierczaka.



piłkę górą daleko na przeciwną stronę do łącznika, a nawet hen do skrzydłowego, wprowadzając tym samym w grę powiew świeżości i... życia.

Gdy po przerwie Warta, straciwszy spokój, zaczęła grać mniej dokładnie i oddawać piłkę szybko, a więc z konieczności i półgórą, akcją brakło już wprawdzie misternej precyzji, były opłacznie mniej piękne, jednak skuteczniejsze. Dwie bramki są w danym wypadku argumentem conajmniej tak przykrywającym, jak próba wnikliwej krytyki. Chcielibyśmy uniknąć fałszywej interpretacji naszych uwag i dlatego wyraźnie stwierdzamy:

Dobrze, ale...

Dla kwalifikacji Warty mamy pełne uznanie! Z zadowoleniem obserwujemy wysokie wyszkolenie techniczne, bardzo daleko posunięte zrozumienie kombinacji i współpracy zespołowej. Podziwialiśmy precyzję i spokój równocześnie jednak denerwowała wprost przestarzała maniera, dzięki której ostateczny wynik nie stoi w żadnym stosunku do nakładu pracy! Unowocześnienie systemu musiałoby dać przy kwalifikacjach Warty jak najlepsze rezultaty. Trzeba więc zrozumieć, że bezpośrednie długie podania na skrzydło ze strony środkowego napadu czy pomocy są równie wartościowe (a może i bardziej skuteczne), niż piękne krótkie przemieszczanie pas do najbliższego sąsiada. Przekazanie piłki półgórą bez stopowania nie jest żadnym grzechem, lecz pierwszą cechą nowocześnie gry, obliczonej na tempo i zdezorganizowanie przeciwnika zmiennością własnego repertuaru.

Wydłużę podania!

Gdy mowa o skrzydłach, to Szwarcę dobał nam się znacznie lepiej, niż na występach treningowych. Miał kilka pierwszorzędnych tricków i sposobem prowadzenia piłki często przypominał Sperlinga, doskonałego skrzydłowego Cracovii z okresu jej świetności. Cóż z tego jednak. Szwarcę również wykazywał często pociąg do kunktorstwa. Zamiast jak najszybciej uciec i oddać piłkę do środka, wdawał się w pojedynek, w misterne objazdy i kombinacje z łącznikiem. Piłkom dośrodkowanym brakło prawie zawsze należytej długości, by mogły one grę przebiec na przeciwną stronę, gdzie nie było jeszcze należytych skoncentrowanych sił przeciwnika. W ogóle Szwarcę nie lubi, zdaje się, centrować górą, natomiast chętnie i ostro strzela, przy czym w niedziale miał pod tym względem pecha.

Gra trójką środkowej, w której słabszy był Kaźmierczak, była niemal na jednym poziomie. Wszyscy trzej unikali też strzału, chcąc widocznie uniknąć z piłką do siatki. Stomak był jeszcze najbardziej energiczny, aczkolwiek technicznie wyraźnie mniej zaawansowany.

W pomocy Danielak, poza wspomnianymi wstępnie błędami, grał w pierwszej połowie zupełnie dobrze. Przy doświadczeniu do piłki powinien jednak zdobyć się na większą energię, a wówczas mniej będzie kiksów. Kryszkiewicz zbyt często puszczał Pirycha, biegowego był najlepszy, wykazywał jednak w interwencjach wiele świeżości, którą z czasem gry w napadzie. Sobkowiak przeciętnie dobry.

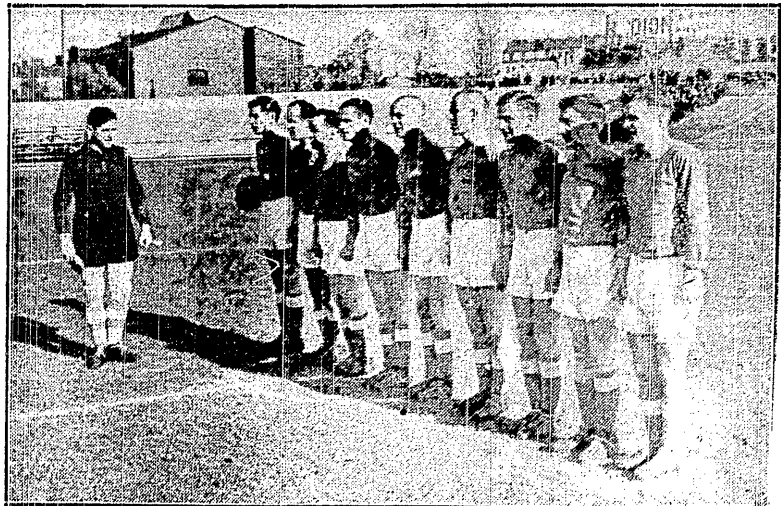
A jednak Twórz

Wbrew odmiennym opiniom, uważamy, że Twórz był jednym z b. dobrych graczy na boisku. Energiczny, szybki, zdecydowany o momentalnym refleksie a interweniował prawie zawsze z powodzeniem, naprawiając błędy swoich kolegów. Twórz grał ambitnie, nigdy nie oszczędzał, czasami może nawet zbyt daleko wysuwał się w pole. Zadanie jego utrudnione było o tyle, że miał obok siebie znacznie słabszego partnera. Miał niespodziankę sprawił nam „stary” Fontowicz, który łapał piłki pewnie i stylowo, jak za najlepszych czasów.

Warszawiarka to — Smoczek

Cóż powiedzieć o Warszawiarskiej, o której pisaliśmy już tyłkrotnie? Jest ona wciąż drużyną nierówną, której rezultaty zależą wyłącznie od formy Smoczka. Napastnik ten, jak żaden inny w Polsce, opanował tajemki nowoczesnej gry. Nikt nie umie wypuścić tak skrzydłowego, jak czyni to Smoczek, nikt też nie potrafi podać długą silną, a równocześnie bardzo precyzyjną piłkę „na prostopadą”, jak czyni to właśnie środkowy napastnik Warszawiarki. Ani przez chwilę nie traci przez głód, nie traci orientacji w polu, ani

Trener poznańskiej Warty opuścił już Poznań, do którego prawdopodobnie nie wróci i wyjechał do Austrii. Nasi amatorzy wzdychają w wielu wypadkach do „wiekich” zarobków zawodowców, zawodowcy trener p. Riebe z utęsknieniem oczekuje posady biurowej w Wiedniu, którą wyrobić ma mu pewien klub sportowy, w zamian za co p. Riebe oczekować się będzie, piłkarzami tego klubu. (ss.)



LIGOWA DRUŻYNA WARTY POZNAŃSKIEJ

Fontowicz daje hasło: na cześć Warszawiarki — czołem! Stomak, Kaźmierczak, Ofierzyński, Kryszkiewicz, Danielak, Twórz, Gendera, Szwarc, Nawrat.

piłki, młodzi oficerowie piechoty, którzy zawzięcie podpora p. p. obój, nie będą mieli możliwości systematycznie uprawiać tego sportu, nie można mówić o jakichkolwiek szansach, gdyż jedna konkurencja, całkowicie espartońska, przeciętna reszta niekiedy bardzo dobra. Przysłać ppor. Batoga, który był na progu podjęcia się 12 zdyskwalifikowanych w jeździe konnej nie potrzebuje komentarza.

Da porównania podajemy rozpisane wyniki pierwszej 10 olimpijskiej z Berlina w poszczególnych konkurencjach: Strzelanie — ppor. Leonard — USA — 20:20 — 1 miejsce ppor. Starbnd — USA — 20:18 — 23 miejsce. Pływanie — ppor. Lemp — Niemcy — 4:15.4 — 1 miejsce, por. Weber — USA — 6:04.1 — 24 miejsce. Szermierka — por. Lemp — Niemcy — 1 miejsce, p. r. Abba — Włochy i Boisman — Szwecja po 15.5 m. Bieg — por. Abba — Włochy 14:11.2 — 5 miejsce, por. Thofeld Szwecja 15:16.2 — 24 miejsce. Jazda konna — por. Abba — Włochy — 9:02.5 — 1 miejsce, ppor. Boisman — Szwecja — 9:51.7 33 miejsce.

Ponieważ my dopiero zaczynamy w tej dziedzinie racjonalnie pracować i praca ta obciążona jest na 3 lata, możemy mieć przy bardzo dobrym materiale ludzi, m. j. j. rezultaty naszych zawodowców wojakowi wyniki nieprzećnie. Wystarczy wspomnieć, że 22 letni zwycięzca, ppor. Batóg poza woslarstwem, pływaniem i kolarstwem nie zajmował się zupełnie innymi sportami i dopiero w ostatnim czasie zaczął uprawiać strzelanie, szermierkę i bieg narciarski. Poza tym mamy duże rezerwy młodych oficerów w puli, których w tym roku jeszcze w zawodach nie startowali z powodu małej narażonej na nagrody tej konkurencji i nie wszędzie mogą być warunki do treningu (brak basenów pływackich). Lata nas opnie winny przyniesć radykalne zmiany na lepsze w tej konkurencji, która w tym roku była w najlepszym momencie kadry oficerów.

Ostateczne wyniki pięcioboju Podporucznik Batóg mistrzem W trzecim dniu zawodów, w piątej konkurencji — jeździe konnej, zawodnicy zostali przetruceni z C.W.P. gdzie dotąd odbywały się wszystkie konkurencje, na teren Siedlecki. Organizacja zawodów spoczywała w rękach oficerów jednego z pułków artylerystycznych i przeprowadzona została wzorowo. Traza bież-

